Nr. 91. Środa 22 kwietnia 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Ministeryalna flegma.

Hr. Stürgkh nie spieszy się ze zwołaniem parlamentu. Zanim jeszcze udał się do Budapesztu na wspólne delegacye, już zapowiada, że ani sam ustąpić nie myśli, ani zmian w gabinecie nie uważa za potrzebne, ani rychło Rady państwa nie zwoła, tak długo, dopóki wszystkie partye nie oświadczą, że będą „grzeczne“ i żadnych trudności rządowi robić nie będą. **A tymczasem wydaje pieniądze pełnemi garściami!** Dotąd już zaciągnął długu na wojsko **490 milionów**, nadto zaangażował Austryę na lat 60 **na sumę 300 milionów** z górą na koleje w Bośni, a teraz już zapowiadają gazety **podwyżkę nowych 150 milionów na armię**, a na marynarkę bagatelkę **425 milionów.** Kilku panów ministrów obciąża państwo w przeciągu kilku tygodni nowym długiem około **tysiąca milionów koron!** Nikogo o pozwolenie się nie pytają; wystarczy arkusz papieru z podpisem cesarza i ministrów!...

Ale płacić te olbrzymie długi będziemy my wszyscy, których o zdanie, ani o pozwolenie ci panowie ministrowie nie spytali się. Dokąd ten absolutyzm ministeryalny doprowadzi państwo i jego narody, nie trudno odgadnąć. Historya zanotowała upadek i rozstrój wszystkich państw absolutnie rządzonych i Austrya z pewnością nie stanie się tej reguły niebywałym jakimś wyjątkiem.

Ale śmiesznie wobec tej perspektywy wygląda pytanie, stawiane przez głupich ludzi, albo takich, co za dobre pieniądze z gadzinowego funduszu udają głupich: Kto ma słuszność? Czy kilku ministrów, czy ludność trzydziestomilionowa, która wybrała posłów do parlamentu?

Gdyby nawet p. hr. Stürgkh był człowiekiem wybitnych zdolności i wielkiego rozumu — czego nawet jego zwolennicy nigdy nie twierdzili — to jeszcze i wtedy minister austryacki, **zawieszający konstytucyę, jest sto razy szkodliwszy dla Austryi**, niż wszystkie obstrukcye parlamentarne razem wzięte! Wejrzawszy w głąb rzeczy możemy zawsze jeszcze w walce obstrukcyonistów znaleźć wyraz milionów narodowo zaniepokojonych i dążących do innej formy państwowej, podczas gdy absolutyzm jest wyrazem tak maleńkiej klasy kamaryli dworskiej i wyższej biurokracyi, a odstręcza i do rozpaczy doprowadza wszystkie narody tak dalece, że podkopuje sam byt państwa i państwo to do upadku doprowadza.

Ale hr. Stürgkh i jego kilku kolegów znajdują egzystencyę ministerstwa za ważniejszą, niż egzystencyę państwa. Wybór ich został zrobiony: będzie rządził hr. Stürgkh, choćby rządy te prowadziły do największego rozgoryczenia całej Austryi.

Absolutyzm zagospodorował się w Austryi na stałe; pora będzie, żeby i pozbawione praw ludy obejrzały się za środkami obrony swojego istnienia bez oglądania się na rządy w Wiedniu...

Walka klasowa czy pokój społeczny?

Nowe prądy w angielskim ruchu robotniczym.

Przez pewien czas klasyczną pracą o rozwoju i pracy angielskiego robotnika, oraz o jego organizacyach była klasyczna książka małżeństwa S. i B. Webbów: „Przemysłowa demokracya“. Przez dłuższy czas (od roku 1897) poznawaliśmy z tej książki istotę angielskiego ruchu robotniczego; poznawaliśmy, jak z niespokojnych niegdyś rewolucyjnych organizacyj angielskiego robotnika powstawały i rozwijały się współczesne „trade uniony“, spokojne, stateczne związki zawodowe z ich zrównoważoną, spokojną, ostrożną taktyką, wyciskającą także odrębne, swoiste piętno na angielskim ruchu robotniczym. — Według Webbów, Anglia staje się krajem pokoju socyalnego. Tak też sądzili o Anglii niejednokrotnie burżuazyjni teoretycy społeczni, którzy wskazywali na angielskie stosunki, jako na stosunki przyszłości, i naturalnie przy pomocy angielskich przykładów starali się kuć sobie broń do walki z niespokojną kontynentalną socyalną demokracyą.

STEFAN ŻEROMSKI.

WALKA Z SZATANEM.

(Ciąg dalszy).

Gdyby nie współrodacy, zamazujący płótna podobiznami jarmarków, chłopów, koni, krów, jasny zawsze pan Oleś, radując się weselem wielkiem, że oto godziny jego żywota upływają pod przyćmionem ojczystem niebem, nie byłby może zbyt wiele przeciągnął dni owej radości. Z czasem trafiło się jednak i zajęcie w żydowskim banczku, nie wielkie, „za rubli w miesiąc asygnacyjnych czterdzieście“, ale stałe. Pan Aleksander mógł wychynąć, powiedzmy, z łachmanów, odziać się po ludzku, zamieszkać. Wnet począł uczęszczać na *colloquia*, odbywające się to tu, to tam u byłych współwędrowców. Te agapy, zaiste wzniosłe w swej prostocie i skromności, zgromadzały lud doświadczonych, miarą ognia do cna cielesności i miarą głodu do rdzenia uczuć przez los sprobowanych. Spotykał się tam z postaciami twardemi i mocnemi, w których duchowości słowo nie miało wagi żadnej, uczucie zamieniło się w świadomość, a świadomość stała się jedynie umysłem. Byli to ludzie upartego i krótkiego zdania, zwartej i skończenie ostrożnej formuły, przebiegli, częstokroć doskonale mądrzy. Niektórzy z nich taili jeszcze w sobie, jako najgłębszy sekret, wulkan niewidzialny, zasypany zewnętrzną magmą — większość była na wskroś, na zuzel, na kamień wystygła. Wśród nich przesuwał się żwawy „pan Oleś“ Nienaski, szanowany i bardzo lubiany przez wszystkich. Ponieważ był najmłodszy i żywy jeszcze wśród nagrobków tego cmentarza, trafił wkrótce oczyma na żywe oczy pewnej panny Cecylii. Romans, krótkotrwałe „konkury“, ślubny kobierzec, po roku syn, właśnie Ryszard. Takie imię nadano mu na życzenie nie tylko ojca, lecz i tamtych starych, jako pamiątkę, a może zwiastowanie, siłacza Lwie Serce.

— Lwie Serce — jako to jest może ten, co — *exoriare nostris ex ossibus...* — i tak dalej.

Przyszły *ultor* był wesoły i pogodny, jak cały ród owych przeszłych *ci-devant* kniaziów Nienaskich. Ani trochę nie martwiła go bieda, stale kwicząca w izdebkach ojczystych. Przeciwnie wywierał takie wrażenie, jakby go cieszyła równie bez miary, jak wszystko, co tylko było na świecie. Coś niecoś z tego, co stanowiło istotę duszy tego rodu — treść najistotniejsza, główna zawartość wieści domowej — spadło, jak już było zaznaczone i na tego Rysia. Widać to było czasu jego pobytu w szkołach, już wtedy, gdy pan Aleksander, tak powszechnie szanowany, zaorując się w robotach biurowych, nocnych, poobiednich, porankowych — wyczerpał wraz z weselem i jego źródło — zdrowie cielesne. Odszedł wytworny, piękny, niepoziomy i niepowszedni, choć na tak niski szczebel drabiny z wysokiego stanowiska strąciła go twarda dola. Na pogrzebie jego dużo było ludzi świadomych, dużo mglisto czujących i niemało szczerych łez. Nim spuszczono trumnę w głąb tej ziemi, powiedziane było pod wieloma osłonami, należycie sedno rzeczy kryjącemi, o pomoście drewnianym i o pracach w „dalekich stronach“, o czystości sumienia, o nieskazitelności życia, o jedności ocen, w których się, widać, spojrzenie Boga ongi zatrzymało. Osłony i przenośnie tak dobrze zakryły istotę samych faktów, że nawet rodak, stojący w pierwszym szeregu słuchaczów ze łzą w oku i notujący poprzez tę łzę każde słowo, dla wiadomego użytku, poprzekręcał subtelne metafory i sens relacyi spaczył. Skończył się wspaniały pogrzeb, świadectwo niezbite, dowód oczywisty, że umie się w Polsce przynajmniej jedno: „grzebać tęgich ludzi. Pani Olesiowa wdowa, oraz dzieci — Ryszard i mała trzylatek córeczka — zostali sam na sam i oko w oko z ciężką swą dolą. Pomagano — jak to mówią — czem kto mógł. Wdowa udzielała lekcyi muzyki. Wkrótce zmarła jej córeczka Zosia na jedną z chorób ubóstwa, grasującą po ubogich mieszkaniach. We dwa lata potem i sama wdowa osierociła jedynaka. Na szczęście dawał sobie już wtedy radę. Był w siódmej klasie gimnazyalnej.

Pozostawiony najzupełniej samemu sobie spotkał się z olbrzymiemi, nieogarnionemi zjawiskami — z życiem i światem. Obadwa te fenomeny witał tryumfującem wejrzeniem młodzieńczych oczu. Nie obawiał się ich wcale, gdyż miał w sobie głęboką niewiadomość o sile walki, a nadto, coś rozleglejszego niż świat i bardziej wezbranego od potęgi niż samo życie. Utrzymywał się z korepetycyi, a każda lekcya to było księstwo nowe, pełne nie tyle tajemnic, ile najweselszych i coraz nowszych „kawałów“. Zaledwie obejrzał się jeden, aliści nasuwał się drugi, jeszcze bardziej interesujący i stokroć ciekawszy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tak — było...

Lecz tak już nie jest. Nadeszły nowe czasy, nadeszły i w Anglii chwile poważnych **wstrząśnień** społecznych, rozległy się **inne hasła.** Angielski świat roboczy zmienił się do niepoznania. Marzenie o „pokoju socyalnym“ pozostało wyłącznie marzeniem burżuazyjnych teoretyków, lub niezbyt przenikliwych publicystów z innych obozów.

Zjawiła się także inna książka, reasumująca te nowe prądy angielskie, książka tak samo symptomatyczna, jak niegdyś praca Webbów, jest to książka p. t.: „Świat Pracy“ napisana przez **G. Cole.** Ta książka naturalnie nie może dorównać klasycznej pracy Webbów pod względem dokładnej analizy szczegółów, wyczerpującego przedstawienia faktów. Za to odźwierciadla dobrze w ogólnych zarysach te nowe prądy, ten nowy burzliwy, kierunek, które obserwujemy w angielskim proletaryacie.

Podstawą jego jest **obostrzenie walk klasowych w Anglii.** Drożyzna zapanowała także w Anglii. „Trade uniony“ spróbowały równoważyć drożyznę podniesieniem płacy roboczej, lecz stare metody były bezsilne wobec potężnych związków przedsiębiorców.

Co czynić w takiej sytuacyi? Rzuciły się „trade uniony“ (związki zawodowe) do walki politycznej. Uniony tworzą „partyę pracy“ i w roku 1906 zdobywa już ta partya samodzielne stanowisko w parlamencie.

Przestraszona burżuazya próbuje wpłynąć na robotnika szeregiem **ustępstw:** rozszerza się prawa związków, zwiększa się odpowiedzialność kapitalisty za nieszczęśliwe wypadki, zaprowadza się — w kopalniach węgla 8-godzinny dzień roboczy, płacę minimalną w chałupnictwie, pensye na starość, ubezpieczenie od choroby i bezrobocia itd.

Lecz to **nie pomaga.** Płace robocze (z wyjątkiem może chałupnictwa) wszak pozostają niezmienione. Rozpoczyna się więc **okres wielkich strejków.** Rozpoczynają kotlarze i okrętowi w roku 1910, za nimi idą przędzalnicy i górnicy z południowej Walii; w r. 1911 drukarze londyńscy, dalej portowi, kolejarze; w r. 1912 wybucha kolosalny strejk górników, który się kończy zdobyciem minimum płacy.

Nowy duch wstępuje w stare „trade uniony“. Niegdyś „sekcyonalizm“, odrębność drobnych grup zawodowych był panującym w Anglii. — W Niemczech 3 miliony zorganizowanych mają 51 związków centralnych; zaś w Anglii taka sama liczba zorganizowanych robotników aż — 1168 związków! Lecz duch solidarności rozwija się szybko. Przypominamy, jak po wypadkach w Dublinie odezwał się ogół robotniczy w Anglii. Zakłada się wielkie dzienniki robotnicze; pertraktuje się ze stowarzyszeniami współdzielczymi o wspólnem działaniu.

Rozwija się zrozumienie konieczności walki klasowej. Robotnicy nie życzą sobie wyroków sądów rozjemczych. Odrzuca się z energią plan rządu co do obowiązkowych urzędów pojednawczych według wzorów kanadyjskich (nie wolno urządzać strejku, lub lokautu przed wyrokiem urzędu).

Powstają wielkie plany rewolucyjne — np. wspólnego strejku górników, kolejarzy, portowych. Zabierają się do walk urzędnicy — pocztowi (grozili już strejkiem w grudniu), nauczyciele (już był strejk). Strejkują robotnicy rolni. **Socyalizm rośnie.** Ze strachem krzyczy angielska burżuazya o „niepokoju pracy“.

Autor Cole wskazuje swym ziomkom na niemieckie (socyalistyczne) organizacye zawodowe, jako na wzór. Nie ukrywa jednak swych sympatyj dla zawodowców francuskich z ich bojowym entuzyazmem, z ich szeroko pojętą solidarnością. Przestrzega przed amerykańskiemi tarciami organizacyjnemi pomiędzy robotnikami ukwalifikowanymi a nieukwalifikowanymi. Krytykuje ostro dotychczasowe metody angielskie, radzi zbudzić ducha rewolucyjnego, połączyć drobne związki zawodowe w wielkie związki przemysłowe, odrzucić sądy rozjemcze i zbyt długoterminowe umowy itd.

Krytykuje także angielski socyalizm, który dotychczas (w pojmowaniu t. zw. Fabiańczyków) mało miał ducha klasowego, i raczej uważał za potrzebne podporządkowanie potrzeb klasowych interesom państwa.

Książka Cole'a jest ważnym symptomatem historycznym. Zanika legenda o „społecznym pokoju“ w Anglii, i proletaryat angielski wraz z proletaryatem kontynentalnym łączy się we wspólnej, wypróbowanej bojowej taktyce klasowej!

Echo skandalów emigracyjnych.

Chrześcijańsko-socyalni przekupieni przez „Austro-Amerykanę“.

Organ niemieckiego centrum w parlamencie austryackim „Deutsche Zeitung“ (partya ta powstała z rozłamu w stronnictwie chrześcijańsko-socyalnem) ogłosiła w numerze z 5 b. m. następującą wiadomość:

„W księgach pewnego wielkiego Tow. okrętowego ma być zaksiążkowana pozycya **400.000 K** pod literą **W.** Wiadomo nam, że pewna gazeta wiedeńska w grudniu z. r. podała wysokość tej sumy na 200.000 K“.

Tą gazetą jest organ wszechniemiecki „Alldeutsches Tagblatt“, który w numerze z 12 b. m. pisał:

„Mowa tu (w „Deutsche Ztg“) o artykule pod tytułem „Baron Morsey i Austro-Amerykana“, umieszczonym w naszem piśmie z 16 grudnia 1913, w którym donieśliśmy, że **chrześcijańsko-socyalny fundusz partyjny otrzymał od Austro-Amerykany 200.000 K** za wyświadczone i jeszcze wyświadczyć się mające usługi. Odnośne rokowania prowadził bar. Morsey (jeden z przywódców chrześcijańsko-socyalnych) z p. Cosulichem (prezesem rady nadzorczej Austro-Amerykany). **Umowę podpisał dr Weiskirchner,** minister handlu, który przelał pieniądze do kasy partyjnej. Stąd pochodzi litera **W** w księgach Austro-Amerykany. Gdy autor tego artykułu przeczytał wiadomość w „Deutsche Ztg.“, zaglądnął jeszcze raz do swego skryptu informacyjnego, pisanego w języku włoskim i zrobił odkrycie, że mowa tam o **200.000 złr.,** co niniejszem prostujemy. Tę kwotę więc otrzymał naczelny wódz dla kasy partyjnej, aby pokrzyżować politykę szefa sekcyi Riedla, prowadzoną pod hasłem: obrony interesów austryackich“.

Jak „Arbeiter Ztg.“ wyjaśnia, owa litera **W** nie odnosi się do Weiskirchnera, ale do barona Weichs-Glona, ówczesnego radcy w ministerstwie handlu. Tego człowieka zrobił Weiskirchner radcą i **referentem spraw żeglugi,** a razem z upadkiem Weiskirchnera wyleciał też Weichs z ministerstwa. Obecnie jest reprezentantem linii Hamburg-Amerika (Hapag) na Austryę i on to do spółki z Grünhutem i z „Reichspost“ **inspirował nagonkę na „Canadian Pacific“** i na szefa sekcyi Riedla, który udzieleniem koncesyi Canadian próbował przełamać przywilej poolu niemieckiego.

Teraz już wiadomo, jaki podkład miała ta akcya: Austro-Ameryka, która była w zupełnej zależności od poolu, **przekupiła za pośrednictwem Weichsa partyę chrześcijańsko-socyalną,** aby udzieliła jej swego potężnego poparcia w walce z niewygodną konkurencyą „Canadian Pacific“. Intryga się udała częściowo, gdyż — jak wiadomo — biura Canadian zostały w Austryi (z wyjątkiem Tryestu) zamknięte, a agenci jej aresztowani.

Wobec tych rewelacyj „Reichspost“, która nie szczędzi nikomu zarzutów korupcyi, **milczy jak zaklęta** i żadne wzywania nie mogą jej skłonić do odezwania się w tej sprawie. Nie odzywa się, bo nie może zaprzeczyć, że **przywódcy jej stronnictwa dali się przekupić.**

Przed wyborami do Rady miejskiej w Krakowie.

Zgromadzenie wyborców z małego handlu.

Na odbytem w niedzielę wieczór w sali przy ulicy Bocheńskiej zgromadzeniu wyborców z kuryi małego handlu poseł Daszyński wykazał dotychczasowe zaniedbanie gminy ze strony prezydenta dra Lea i całej Rady pod każdym względem: co do reformy statutu, co do spraw aprowizacyjnych, co do kulturalnego rozwoju miasta itd. Przed 12 laty — mówił poseł Daszyński — daliście mi mandat, wiedząc, że będę bronił **klas wydziedziczonych** i dziś staję przed wami jako przedstawiciel tych, którzy mimo ogromnych ofiar na rzecz gminy prawa wyboru swego reprezentanta nie mają. Rada zrezygnowała ze swego stanowiska samodzielnego, zatraciła samodzielność, cała się oddała w ręce prezydenta; prezydyum zadusiło Radę. Niema też w tem nic dziwnego, gdyż kto tych ludzi wybierał? Kartki i hyeny ma przecież magistrat! To też Rada zrezygnowała z władzy i kontroli na rzecz prezydenta tak, że żyjemy pod rządami najmiłościwiej panującego Leona I (Wesołość). Prezydent, jak każdy władca, otoczył się **kamaryla....**

W ostatnich czasach dr Leo zaczyna jednak rozumieć, że żądanie reformy wyborczej jest jego siłą, ale gdybyśmy się zdali na jego dobrą wolę, to i za 120 lat nie byłoby reformy! Dopiero **przyłączenie Podgórza** utworzyło korzystne dla reformy warunki, gdyż Podgórze przeparło uchwałę, że w przeciągu roku reforma ma być przeprowadzoną.

Dotąd nie rządzą ci, którzy płacą, ale odwrotnie — rządzą ci, którzy nie płacą. 4—5 ludzi rządzi, decyduje, wstrzymuje i dezorganizuje rozwój miasta. To też stosunki tak się ułożyły, jakby **rozum i prawda stanęły na głowie.** Bogaci, którzy szkół nie potrzebują, posyłając swe dzieci do szkół prywatnych, rządzą sprawami szkolnictwa. Tak samo jest z polityką aprowizacyjną, komunikacyjną, mieszkaniową. Uważają gminę za dojną krowę, ale jeść tej krowie ma dać ktoś inny. (Wesołość). Nic też dziwnego, że ludność jest niezadowolona, że jest **tysiące ludzi bez chleba,** że śmiertelność jest u nas większa, niż w Londynie.

Podczas gdy do parlamentu mamy powszechne głosowanie, a nawet sejm częściowo otworzył swe bramy dla ludu, w Krakowie istnieje dalej hańba, że **kilkadziesiąt tysięcy dorosłych ludzi niema ani jednej kartki wyborczej.** Na 65.000 dorosłych mężczyzn i kobiet zaledwie 12.000 ma prawo głosowania. Kobietom daje się prawo głosowania, daje się im legitymacye i kartki, ale głosują, niestety ich — **pełnomocnictwa.**

To też chcę wejść do Rady pod hasłem: Precz z kuryami! Wprowadzenie powszechnego prawa głosowania! (Burzliwe oklaski). To żądanie powinno **łączyć masę żydowską z chrześcijańską;** to będzie marszruta, której będziemy się trzymali. W walce mej przez 12 lat nie miałem szczerszego poparcia, jak ze strony dra Grossa i jego przyjaciół politycznych i to jest dowodem, że moja kandydatura w kuryi małego handlu jest kandydaturą uczciwego człowieka. (Burzliwe oklaski).

W kwestyi żydowskiej moje stanowisko jest takie, że jestem za absolutnem równouprawnieniem w życiu publicznem. (Burzliwe oklaski). Jestem głęboko przekonany, że kultura polska nie zostanie bez wpływu na żydów i nie boję się, aby żydzi wyrośli na wrogów Polski, jeżeli ona potraktuje ich, jak wolnych obywateli. (Burzliwe oklaski).

Poseł dr Gross

wywodził, że w walce obecnej nie rozchodzi się o osoby, ale o system. Zawsze staliśmy na zasadzie, że niema podstawy do walki z robotnikami. Chodzi o to, aby całą ludność pracującą przez organizacyę zrobiono tak silną, aby uzyskała należny jej wpływ na gminę, kraj i państwo. Pójdziemy razem z robotnikami, bo im jest źle i nam jest źle, a wspólnie możemy do czegoś doprowadzić. (Oklaski).

Dziś, jak przed kilkunastu laty, stawiamy kandydaturę Daszyńskiego, ponieważ chcemy, aby zatryumfowała myśl polityczna; aby nie hyeny, ale wyborcy rządzili. Razem z reprezentantem robotników chcemy walczyć o reformę wyborczą, którą musimy przeprowadzić wedle zasad demokratycznych. Robotnicy mają z Krakowa połowę mandatów do parlamentu, a do Rady nie mogą ani jednego reprezentanta wybrać. Dlatego wybieramy zastępcę robotników w małym handlu dla wspólnej pracy nad reformą wyborczą. (Oklaski).

Dr Ignacy Landau

przedstawia przebieg dotychczasowych walk w kuryi małego handlu, gdzie dotąd zawsze odpierano zakusy przeciwników. I w obecnej walce mamy nadzieję, że zwyciężymy w obronie praw ludu.

* * *

Jak i kto w Krakowie wybiera?

Wedle list wyborczych przypada na jednego radcę wyborców:

w kuryi inteligencyi	276
„ wielkich domów	25
„ małych domów	97
„ wielkiego handlu	11
„ małego handlu	115
„ rękodzielniczej	115

* * *

Urzędnicy w wyborach.

Komitet Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli, wybrany dla przeprowadzenia wyborów z kuryi inteligencyi, uchwalił zwołać na 2 maja b. r. ogólne walne zebranie urzędników, profesorów i nauczycieli. Celem tego zebrania ma być zaznajomienie szerokich mas urzędniczych o stanowisku, jakie zająć powinni urzędnicy w przyszłej Radzie miasta. Po odpowiednich referatach i dyskusyi nad nimi ma być powołany do życia obszerniejszy komitet, którego zadaniem będzie pokierować akcyą wyborczą.

Groźba wojny między Ameryką a Meksykiem.

Ameryka wysyła wojsko.

Waszyngton. W orędziu do kongresu prosi prezydent Wilson o pozwolenie **wysłania siły zbrojnej do Meksyku** w obronie honoru i godności Stanów Zjednoczonych. Flota znajduje się w drodze na wody meksykańskie celem wykonania zamierzonych represalij. Do formalnego wypowiedzenia wojny prawdopodobnie nie przyjdzie, ponieważ Stany Zjednoczone **nie uznają rządu meksykańskiego**, a takiemu rządowi nie można wypowiedzieć wojny. Dalej prezydent Wilson podnosi, że sytuacya jest wyjątkową. Idzie wyłącznie o spór między rządem amerykańskim a osobą, która mieni się prezydentem Meksyku. Orędzie podnosi dalej, że ewentualne obsadzenie Tampica i Veracruz nie oznaczałoby jeszcze wybuchu wojny.

Uchwalenie pieniędzy na wojnę.

Waszyngton. Przewodniczący komisyi senatu do spraw wojskowych wniósł bil, postanawiający danie rządowi do dyspozycyi 50 milionów dolarów na wydatki w związku z obecnym konfliktem.

Przygotowania wojskowe.

Waszyngton. Pod przewodnictwem admirała Deveya odbyła się wczoraj wspólna narada przedstawicieli armii i marynarki celem ułożenia **planu operacyj** na wypadek wojny z Meksykiem. Jak słychać, przebywający w mieście Meksyku obywatele Stanów Zjednoczonych opuszczają miasto i wielu z nich przybyło już do Veracruz.

Waszyngton. Strategicy armii i marynarki zajęci są wypracowaniem planu wojennego. Kontradmirał Fletscher otrzymał polecenie wysłania żołnierzy do Mexico City na wypadek, gdyby tam wybuchły niepokoje. Wszystkie okręty wojenne, znajdujące się w drodze na wody meksykańskie, otrzymały za pośrednictwem telegrafu bez drutu rozkaz, aby przyspieszyły jazdę.

Waszyngton. Gabinet amerykański zebrał się wczoraj na naradę w sprawie **pokojowej blokady** portów meksykańskich i innych zarządzeń.

Houston. Druga dywizya armii w sile 10.000 ludzi, rozlokowana w Teksasie, została wysłaną do Galweston, gdzie znajdują się okręty przewozowe wojskowe.

Stanowisko Meksyku.

Meksyk. Biuro Reutera donosi, że minister spraw zagranicznych Portilloy Roas oświadczył, że spełnienie żądań amerykańskich było **niemożliwem**, gdyż nie można było bezwarunkowo zgodzić się na salutowanie przed flagą amerykańską, skoro ta flaga nie była obrażoną. Meksyk dał dowód ustępliwości, o ile godność państwa na to pozwalała. Minister spraw zagranicznych ostrzega w dziennikach przed wrogiemi dla Amerykanów demonstracyami.

Według telegramu z Juarez przywódcy powstańców wydali rozkaz, aby powstańcy natychmiast zaatakowali Tampico, aby w ten sposób **poprzeć akcyę** prezydenta Wilsona.

Choroba cesarza.

Przebieg i powód choroby.

Wiedeń. Onegdaj wieczorem profesor dr Ortner był dwukrotnie u cesarza. Onegdaj wieczorem cesarz udał się na spoczynek o zwykłej porze. Temperatura wynosiła 38 stopni. W nocy kaszel kilkakrotnie przerywał sen cesarza. W ciągu dnia wczorajszego ogólny stan zdrowia cesarza nie był zły. Wczoraj rano wstał cesarz, jak zwykle, o godzinie 3½ rano, poczem przyjął lekarza przybocznego dra Kerzla i prof. Ortnera. Jak zapewniają, cierpienie polega na głęboko opadłej bronchitis, wywołanej zaziębieniem podczas przyjęcia cesarza Wilhelma. Cesarz podczas przyjęcia mimo deszczu jechał w otwartym powozie.

Z kół dworskich donoszą, że cesarz od szeregu lat cierpi z wiosną i w jesieni na często powracające katary dróg oddechowych, lekką chrypkę i lekkie zajęcie bronchium.

Odwołanie podróży do Budapesztu.

Wiedeń. Zamierzony na dzień 26 b. m. wyjazd cesarza do Budapesztu będzie zaniechany, gdyż stan zdrowia cesarza wymaga szanowania się, a wyjazd ten mógłby wywrzeć niekorzystny wpływ na zdrowie cesarza. Biuro korespondencyjne dowiaduje się, że w zastępstwie cesarza przyjmie delegacye arcyksiążę Franciszek Ferdynand.

Popłoch na giełdzie.

Wiedeń. Już w ciągu ubiegłego tygodnia skutkiem pogłosek o niedobrym stanie zdrowia cesarza panowała na giełdzie depresya. Gdy wczoraj ukazał się oficyalny biuletyn o stanie zdrowia cesarza, zapanowała na targu pieniężnym niechęć i kursa wszystkich papierów cofnęły się nieco. Najsilniej ucierpiały renty, które spadły o 40 do 50 halerzy.

Przegląd polityczny.

Zjazd długoszowców obradował w niedzielę w Tarnowie. Ze sprawozdania, zamieszczonego w „Gazecie poniedziałkowej“, dowiadujemy się, że

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER.

Z WIELKIEGO DOMU.

(Przedruk).

(Ciąg dalszy).

— A skądże wiesz, że tam jest dziurka, kiedyś taki cnotliwy?

— A bo tam się ciocia Tesia chodziła kąpać i sama mi tę dziurkę pokazała.

— I więcej co?

— Yhym!

— I mnie też!...

. . . .

— Wiesz, Fhed, u Sthygulewiczów dziś zupa szczawiowa, sztuka mięsa z sosem cebulowym, kaczki z kompotem i khem kawowy.

. . . .

— No przyznaj, kochany Fomiu, że jak się nosi moje nazwisko, to byle co ani imponować, ani pochlebić nie może. Tekę ministra rodaka, order Złotego Runa — mógłbym przyjąć, ale żeby mi to miało pochlebiać! Pierwszą cechą mego charakteru jest, co zresztą zupełnie naturalne, ta duma wielkiego pana, która wyklucza wszelką próżność. Ja nie potrzebuję być niczem więcej, niż jestem. *Rohan je suis* — to jedno, a *noblesse oblige* — to drugie.

. . . .

— Panie hrabio, tędy kolej nie może być prowadzona, byłoby to nietylko wbrew interesom chłopów, ale nawet z ich krzywdą. A przytem budowa linii według tego planu, jak pan hrabia sobie życzy, kosztowałaby kraj o sześć milionów koron publicznego grosza więcej.

— Proszę pana: czy pan radca chce, aby chłopi poparli w powiecie pańską kandydaturę do parlamentu?

— No zapewne, ale —

— W takim razie niech pan radca orzeknie i postara się, aby cała komisya orzekła, że najwłaściwszy tor jest ten, który ja panu wskazałem. To trudno — ja muszę mieć ułatwiony zwóz drzewa ze Suchego i stacyę jedną w Kamieniu, a drugą w Czernej. Proszę dać do zrozumienia tym panom, że będę umiał być w d z i ę c z n y m.

— Panie hrabio, to —

— Panie radco, jestem gotów wyasygnować czterdzieści tysięcy koron na agitacyę za panem i dwadzieścia tysięcy koron do pańskiej ewentualnej dyspozycyi — do pańskiej dys-po-zycyi.

— Hahaha, panie hrabio! Szybko pan hrabia obliczył dziesiąty procent trzyletniego zysku!

— Ja zawsze szybko rachuję, panie radco.

— No tak, panie hrabio, ostatecznie — — ale we Lwowie —

— Dwadzieścia pięć tysięcy do pańskiej dyspozycyi.

— Obawiam się jednak, że Wiedeń —

— Trzydzieści tysięcy.

— Wkońcu, przy wielkich staraniach —

— Proszę pamiętać: jedna stacya w Kamieniu, druga w Czernej.

— Ile mogę mieć głosów chłopskich w powiecie?

— Każę rozwinąć najżywszą agitacyę. Obiecaj pan swoją drogą Izaakowi Silberstokowi i Pawlukowi z Podkamienia po trzysta reńskich.

— Ou! To dużo!

— Panie radco, ja biorę na siebie agitacyę w całym powiecie, a pan masz trzydzieści tysię-cy koron do dys-po-zycyi.

— No więc, jak to mówią, ręka, panie hrabio!

— Soit, panie radco.

— No a teraz mi czas w drogę. Upadam do nóżek pana hrabiego dobrodzieja, uniżony sługa.

— Żegnam, panie radco; do widzenia.

— Polecam się. Moje uszanowanie panu hrabiemu. Upadam do nóżek!

— A to szubrawiec!

. . . .

— Mamo, Ewa Kańczugowska idzie zamąż i pisze z prośbą, czybym nie chciała być jej drużką?

— Także?!

— Ja też sobie zaraz pomyślałam. Takie dziady!

— I za kogóż to idzie?

— Za budowniczego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dr Chramiec, niezatwierdzony prezes Rady powiatowej w Nowym Targu i p. Rajski, „zrezygnowany“ burmistrz i zasuspendowany dyrektor Kasy oszczędności w Nowym Targu, także należą do „ludowców“ z pod znaku Długosza. Referaty na zjeździe wygłosili posłowie Bojko, Witos i Średniawski. P. Witos zapewniał, że nie będzie prowadził wojny z duchowieństwem, mimo że ono wojnę taką wypowiedziało; p. Średniawski znów zapewniał, że jego klub, mimo że jest obecnie słabszy, zrobił dla ludu w sejmie więcej niż w poprzednich kadencyach. Co zrobił, p. Średniawski nie uważał za potrzebne wyszczególniać. Uchwalono kilka rezolucyj, między innymi: protest przeciw § 14, żądanie zwołania sejmu, obsadzenie tek ministeryalnych, przypadających Polakom i t. d.

Po zjeździe w Abazyi. „Fremdenblatt“ donosi, że kanclerz rzeszy niemieckiej Bethman Hollweg wystosował do ministra spraw zagranicznych hr. Berchtolda telegram z zamku Achilejon na Korfu, w którym dziękuje za telegram, jaki wystosowali do niego minister Berchtold wraz z San Giulianim po ukończeniu konferencyi w Abazyi. Kanclerz wyraził w telegramie życzenia z powodu pomyślnych wyników konferencyi, podnosząc, że podziela radość ministrów z tego powodu.

Francya przed wyborami. Prezydent ministrów Doumergue wygłosił mowę w Souillac, w której wskazał, że rząd jego stosuje ustawę o trzyletniej służbie wojskowej w sposób lojalny. Dla bezpieczeństwa kraju jest rzeczą niepożądaną twierdzić, jak to czynią przeciwnicy trzyletniej służby wojskowej, że wprowadzenie jej jest ostatnim wyrazem organizacyi wojskowej i że w przyszłości nie będzie się szukać żadnego lepszego jeszcze środka. Francya musi udoskonalać swą siłę zbrojną, jak długo państwa sąsiednie siłę zbrojną utrzymują czy też powiększają, dopóki na horyzoncie widnieje choćby najmniejsza chmurka i dopóki narody przez umowę, której należałoby sobie życzyć, nie postanowią jednomyślnie **ograniczenia zbrojeń** i oddawania konfliktów do rozstrzygnięcia **sądowi rozjemczemu.**

Z TEATRU.

„Zasadzka“, sztuka w 4 aktach H. Kistenmaeckersa.

Zasadzka, to owo fatum życia, które czyha za węgłem naszego domu, by rzucić nam pod nogi jak piłkę nieznaczne zdarzenie, o które się potykamy, nie wiedząc, co kryje w sobie i jakich następstw jest zapowiedzią. Zasadzką na spokojny napozór żywot fabrykanta Jana Gueret i jego rodziny było zaangażowanie do fabryki swej młodego, zdolnego technika Roberta, bez wiedzy, że jest on synem nieślubnym, grzechem młodości żony jego Serginy. Na tle miłości macierzyńskiej Serginy, która z żywiołową siłą instynktu pragnie przełamać dzielące ją od syna zapory, na tle wrażliwej i młodzieńczej duszy Roberta, która każe mu stanąć na czele strejku robotników i walczyć przeciw Janowi Gueret, mężowi swej matki (której nie przeczuwa w osobie Serginy) powstaje konflikt, którego kulminacyjnym punktem jest wybuchowe przyznanie się Serginy do macierzyństwa w chwili, gdy życiu jej syna zagraża jej mąż. Na gruzach wysadzonej w powietrze przez robotników fabryki następuje pojednanie, zrehabilitowanie macierzyństwa wobec przesądów społeczeństwa.

Oto kanwa. To, co na niej wyszyte, znamionuje przedewszystkiem twórczość rozumową, opartą na znajomości życia i techniki scenicznej, która zużytkowuje pewne momenty nietyle dla pogłębienia całości, ile dla nadania jej scenicznych walorów.

Prawdziwie dobrze zbudowane są dwa pierwsze akty, w których żywe tempo akcyi, barwność inscenizacyi, stopniowe naprężanie sytuacyi i doprowadzenie jej wkońcu do prawdziwie wysokiego napięcia na podłożu burzącego się tłumu, wszczynających strejk robotników, przeprowadzone jest z wytrawną znajomością techniki dramatu. Akt trzeci ujawnia już pewne braki samej koncepcyi: posługiwanie się dwiema tendencyami — miłości macierzyńskiej i walki robotników z kapitałem — z których ostatnia ujęta za słabo i za mało głęboko, obniża wartość całości, w chwilach, w których góruje nad pierwszą. Anachronizmem jest przypisywanie robotnikom takich środków walki, jak wysadzanie w powietrze fabryki, nielogicznością kazanie im, by z środka takiego korzystali, gdy sami — przez usta swego przywódcy — uznają ten środek za niegodny i odpierają jego autorstwo. Kulminacyjny punkt akcyi — przyznanie się Serginy do macierzyństwa — przypadający na koniec aktu trzeciego, jest nastrojowo mniej silnym od końca aktu drugiego, co daje wrażenie pewnej nierównowagi w budowie.

Mimo jednak tych braków, mimo chwilami nieco przydługich dyalogów i mniej udatnego aktu czwartego, przyznać należy, że z tematu tylokrotnie już zużytkowanego potrafił autor stworzyć rzecz, trzymającą uwagę widza na uwięzi, wolną zarówno od banalności, jak od przesady i sztuczności.

O grze artystów wyrazić się musimy bardzo pochlebnie. Role naczelne Jana Gueret, Serginy i Roberta znalazły doskonałych interpretatorów w osobach pp. Jednowskiego, Zawiejskiej i Mielewskiego. Szczególnie gra p. Zawiejskiej odznaczała się prostotą ujęcia i mistrzowskiem oddaniem momentów tragicznego łamania się. Z reszty wykonawców na pierwszy plan wybili się pp. Mastalski, Szymborski i Kosiński. Całość była grana z werwą i poprawnie. *St.*

KRONIKA.

Wtorek 21 kwietnia.

Prasa galicyjska korzysta wzajemnie ze swych wiadomości, ale konsekwentnie zamilcza źródło, o ile się rozchodzi **o nasze pismo.** W ostatnich dniach skonstatowaliśmy następujące wypadki: 1) notatkę naszą o jednookim żołnierzu w Przemyślu przedrukowało „Słowo Polskie“, podając ją jako pochodzącą „z dzienników krakowskich“: 2) notatkę naszą o zasądzenie kolei za nieopalone wagony powtórzyła „Gazeta Narodowa“ bez podania źródła. — Nie mamy zamiaru występowania przeciw prawu zwyczajowemu dokonywania przedruków, ale dlaczego akurat „Naprzód“ ma być przemilczany jako źródło?

Nowiny krakowskie.

Afera szpiegowska. W styczniu br. policya krakowska aresztowała funkcyonaryusza kolejowego w Sosnowcu (Król. Polskie) Borysa Łakidę. Jeździł on ciągle z Sosnowca do Sandomierza przez Galicyę. Te ustawiczne jazdy zwróciły uwagę policyi. W kilka dni po jego aresztowaniu wpłynęło do policyi anonimowe pismo z Warszawy z ciekawem ostrzeżeniem.

Mianowicie wyznaczono w Warszawie po 10 tysięcy rubli nagrody szpiegom, którzy zdołają zwabić na terytoryum rosyjskie funkcyonaryuszów krakowskiej policyi, zajętych w dziale śledzenia szpiegów. Ostrzeżenie to wymieniało także kilka osób, które rzekomo miały się tem zająć.

Policya krakowska zaczęła śledzić te osoby, pochodzące z Królestwa i wkrótce aresztowała szukanego już od roku szpiega Kazimierza Kaziora, 20-letniego pomocnika monterskiego z gubernii kieleckiej. Kazior wyznał w śledztwie, że oddawna już był na usługach warszawskiego sztabu.

Od dwóch lat wysyłano go do Galicyi i Bukowiny, by badał linię od Krakowa do Czerniowiec. Jako główne zadanie miał powierzone badanie fortecy w Przemyślu, częściowo także w Krakowie. Miał chodzić w przebraniu kobiecem, jako praczka do koszar, by w ten sposób wydobywać potrzebne wiadomości. Nadto miał uprawiać szpiegostwo polityczne w organizacyach politycznych różnych miast galicyjskich, głównie zaś w Krakowie.

Szczególnie szeroko działał w czasie obchodu ks. Józefa Poniatowskiego. Po obchodzie pełnił służbę w mundurze żołnierskim w Granicy, kontrolując wracających z obchodu i wydając ich w ręce władz rosyjskich w różnych miejscach Królestwa.

Złożył on ciekawe zeznania co do metody szpiegowskiej. W Warszawie był lokal, gdzie mu pokazano fotografie funkcyonaryuszów krakowskiej policyi śledczej. Tam dostał wskazówki, jak ich ma śledzić w Krakowie i w razie wyjazdu na pogranicze zwabić ich na teren rosyjski, by ich wydać władzom rosyjskim.

Policya schwytała wkrótce wspólników Kaziora, 25-letniego Wincentego Stronczyńskiego, pisarza gminnego i Paulina Kukolskiego, 24-letniego farbiarza, obu z gubernii piotrkowskiej.

Obaj przyjechali w tej samej misyi, co Kazior i mieli sobie wybrać stałą siedzibę. Stronczyńskiemu wyznaczono z góry Tarnów, jako miejsce dla szpiegostwa wojskowego.

Wszystkich aresztowanych odstawiono do sądu celem dalszego śledztwa.

Brutalność policyanta. Donoszą nam z miasta: W niedzielę przed godz. 10 w nocy szło ulicą Warszawską za rogatkami dwóch pijanych i śpiewało. Przechodzący policyant zabronił im śpiewania, a gdy jeden z nich zapytał, dlaczego nie wolno śpiewać, policyant uderzył go kolbą w piersi, tak, że uderzony padł. Policyant przyłożył mu wtedy bagnet do piersi i dopiero wskutek interwencyi przechodzących pohamował się i zabrał pijanych na posterunek policyjny. Oczywiście chciał także interweniujących aresztować za „odbijanie“ aresztowanych. Zajście to potwierdza 3 świadków.

Koncert symfoniczny wiedeńskich Tonkünstlerów pod dyr. O. Nedbala, zapowiedziany na jutro, ma program następujący: 1) Wagner: Wstęp do „Parsifala“, 2) Beethoven: IX. symfonia, 3) F. Delius: „Taniec życia“, poemat symfoniczny (nowość), 4) R. Strauss: „Don Juan“. Miejsca tańsze, które są prawie na wyczerpaniu, będą pomnożone już dzisiaj.

Szkoła jazdy na rowerze w „Sokole“ krakowskim została otwarta. Lekcye jazdy odbywać się będą codziennie w godzinach porannych pod fachowem kierownictwem „Oddziału kolarskiego“. Opłata za 6 lekcyi wynosi K 10·—, dla członków K 5·—. Bliższych wiadomości udziela kancelarya „Sokoła“ od godz. 6—9, która też przyjmuje zgłoszenia.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego odbędzie się w środę 22 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali Towarzystwa. Odczyt „o nosaciźnie“ wygłosi docent Nitsch, demonstrować chorych będzie prof. Lewkowicz i prymaryusz Borzęcki.

Kalectwo przy pracy. W cementowni w Borku Fałęckim robotnik Bętkowski spadł z nasypu i doznał złamania nogi i wstrząśnienia mózgu. Pogotowie przewiozło go do szpitala Bonifratrów.

Aresztowano w szynku przy ulicy Długiej pewnego młodego człowieka, który zwrócił na siebie uwagę tem, że wydawał dużo pieniędzy. Podał on, że nazywa się Franciszek Dziobek z Królestwa. Znaleziono przy nim większą kwotę, której pochodzenia nie umie wyjaśnić.

Rabunek. Na idącego ulicą Zwierzyniecką Mieczysława Maissa napadli dwaj niewyśledzeni sprawcy, poranili go nożami i zrabowali mu pieniądze. Ciężko rannego przewiozło pogotowie do szpitala.

Odnośnie do notatki, umieszczonej numerze 59, o aresztowaniu posłańca pocztowego K. Burtonia, donoszą nam, że śledztwo zostało zastanowione i Burtoń wypuszczony na wolność.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Car Aleksander I“.
Środa: „Zasadzka“.
Czwartek: „Hamlet“.
Piątek: „Strachy“ (przedstawienie akad. koła miłośników dramatu klas.).

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Wtorek: „Już go mam“.
Sroda: „Wojna z babami“.
Czwartek: „Nihiliści“.

Nowiny lwowskie.

Samobójstwo ucznia gimnazyalnego. Gustaw Düll, uczeń VIII klasy gimnazyalnej, o którego zamu-

chu samobójczym donosiliśmy, zmarł mimo usilnych starań lekarzy. Powód samobójczego kroku wyrósł na podłożu romantycznem.

Porzucone dziecko. W cerkwi porzuciła nieznana kobieta dziecko 2-letnie w ten sposób, że „na chwilę“ oddała je innej kobiecie do przytrzymania i więcej nie zgłosiła się.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

W stowarzyszeniu Cukierników (Kościuszki 22 I p.) we czwartek o godz. 7·30 wieczorem wykład popularno-naukowy Herciga: „Czy w Polsce istnieje kwestya społeczna?“.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Zaręczony Teodor“.
Czwartek: „Niziny“.

Z kraju.

Zgromadzenie bezrobotnych odbędzie się **w Przemyślu** we środę 22 kwietnia o godz. 7 wieczorem w sali Domu Robotniczego.

Saverne w Galicyi. W Wadowicach w wielkim tygodniu miało miejsce następujące zajście: Na ulicy awanturowało się kilku pijanych żołnierzy. Widząc to jakiś pobożny chłop, zwrócił im uwagę, że teraz post, że nie powinni się tak zachowywać, na co żołnierze rzucili się na niego i byliby go obili, gdyby nie uciekł i schronił się w stodole p. Szancera. Żołnierze, szukając go, wpadli do kuchni, gdzie siedział p. Szancer z pewnym kolejarzem, wyciągnęli bagnety i poranili wyżej wymienionych. P. Szancer wystrzałem z rewolweru starał się ich przestraszyć, a gdy to nie pomogło, chwycił za siekierę. Część żołnierzy wyszła i zaalarmowała koszary, że żołnierzy zabijają. Tymczasem Szancer wyparł żołnierzy z mieszkania i zamknął drzwi. Na to przybył patrol, ale go do środka nie wpuszczono. Wrócił do koszar, lecz zaraz wrócił w podwójnej liczbie z oficerem na czele i z 2 żandarmami. Wtedy Szancer otworzył drzwi. Na skargi jego, po co go niepokoją, oficer pochwalił żołnierzy i powiedział, że wszystkich parchów trzeba wytłuc. Spisano protokół, zabrano rewolwer i siekierę. Szancer jest ciężko chory z przestrachu i ran.

Władze wojskowe powinny tę sprawę zbadać i winny pociągnąć do odpowiedzialności. Zapytać się należy, jakiem prawem oficer wdarł się do mieszkania Szancera i począł tam urzędować. — Przecież powołane są do tego władze cywilno-sądowe.

Z Przecławia piszą nam: Dnia 8 marca odbyli robotnicy zgromadzenie w sprawie bezrobocia, zawiadamiając starostę w Mielcu o uchwałach przez delegatów. Po konferencyi z starostą komitet wysłał dwie petycye: do starostwa i do posła Kędziora. Starosta 3 kwietnia przywiózł 1000 kor., które zostawił wójtowi do rozdania, zapewniając jeszcze rozdawnictwo mąki. Wybrano komisyę dla rozdawania zapomóg. Dnia 7 kwietnia odbyło się posiedzenie w tej sprawie, na którem zapowiedziano rozdawanie ryżu i mąki w naturze. Komitet jednak żądał zasiłków w gotówce i przez delegatów do starostwa uzasadniał to żądanie klęskami elementarnemi, brakiem zajęcia i tem, że przy budowlach rządowych pracę obejmą robotnicy z większych miast. Starosta odebrał petycyę, nie omawiając sprawy, ponieważ uprzedzono go przedtem ze strony komisyi o żądaniach delegatów. Ludność czekała niecierpliwie na przyjazd starosty. Od wybuchu powstrzymywał ją komitet w nadziei, że wyższe władze rozstrzygną sprawę pomyślnie dla ludności. Z 150 ukwalifikowanych murarzy pojechało dopiero do pracy 10, otrzymując razem zasiłek 100 K; wreszcie kazano zgłaszać się po zasiłek do starostwa w Mielcu. Bezrobotni apelują do władz o odpowiednie zarządzenia celem należytego rozdawnictwa zapomóg, by niemi nie kierowała klika.

Śmierć kolejarza przy pracy. W Stryju w ubiegły czwartek podczas przełączania przy odczepianiu wozów dostał się pod koła wozu przesuwacz Ripak. Koła obcięły mu nogę całkiem, druga została zmiażdżona. Nieszczęśliwa ofiara po kilku godzinach męczarni zakończyła życie. Pozostawił żonę i troje dzieci.

Ze świata.

Strejk w akademii weterynaryi w Wiedniu zakończono 18 b. m. na zgromadzeniu słuchaczy, zebranych w liczbie około 600—700. Przemawiało kilku posłów. Strejk zakończono, by módz uzyskać potwierdzenie zimowego półrocza, którego nie należy uważać za stracone, czem ministerstwa zagroziły. Uwzględniono główne żądania i tak: zakupione zostały grunta pod budowę nowej akademii weterynaryjnej w Lainz-Mauer, w wykładach dla konowałów ma się zaprowadzić zmiany itd. Całą dalszą akcyę o uzyskanie żądanych zmian wzięli w rękę posłowie, a w delegacyach ma być energicznie sprawa poruszoną.

Kradzież portretu ostatniego króla polskiego. W Toruniu w muzeum miejskiem skradziono portret króla Stanisława Augusta, darowany przez króla miastu. Obraz malował Bacciarelli. Sprawcy dostali się w nocy do muzeum i wycięli obraz z ram. Magistrat toruński wyznaczył nagrodę 300 marek za wyśledzenie sprawcy.

Pożar w warsztatach kolejowych. W Debreczynie w warsztatach kolei państwowej wybuchł pożar. Spaliło się 120 wagonów i całe urządzenie warsztatów. Szkoda wynosi 3 miliony koron.

Socyalni demokraci w obronie parlamentu.

Wiedeń, 20 kwietnia.

We czwartek 16 b. m. odbyło się posiedzenie klubu niemieckich posłów socyalno-demokratycznych, na którem uchwalono wezwać posłów socyalno-demokratycznych **polskich** i włoskich na wspólną naradę. Narada ta odbyła się dziś i zajmowała się sytuacyą polityczną, wytworzoną przez **złamanie konstytucyi przez rząd hr. Stürgkha.** Konferencya uchwaliła wysłać następujące listy:

Do prezydenta Izby dra Sylvestra.

Wielce szanowny Panie Prezydencie! Niemieccy, polscy i włoscy posłowie socyalno-demokratyczni zebrali się 20 b. m. w Wiedniu, aby obradować nad sytuacyą polityczną, powstałą z powodu **niekonstytucyjnych rozporządzeń** rządu hr. Stürgkha. Posłowie socyalno-demokratyczni już przy końcu ostatniej sesyi Izby posłów wyrazili przekonanie, że rząd hrabiego Stürgkha użył obstrukcyi kilku stronnictw czeskich, jako **pozoru** dla usunięcia parlamentu i zaprowadzenia **rządów absolutystycznych.** Późniejsze wydarzenia utrwaliły to przekonanie. Rozporządzenia na podstawie § 14 o kontyngencie rekruta, o pożyczce i o kolejach bośniackich, niekonstytucyjny zakaz emigracyi, próba wydawania popularnych ustaw na podstawie § 14 i usiłowania spopularyzowania § 14 **przez systematyczne wpływanie na wielką część prasy** — wszystko to dowodzi, że stoimy wobec celowych usiłowań ku podkopaniu praw reprezentacyi ludowej.

W takiej chwili jest **obowiązkiem wszystkich posłów bez różnicy stronnictw** bronić konstytucyjnych praw parlamentu przeciw zamachom rządu. Wszystkie stronnictwa muszą współdziałać, aby odeprzeć zamach rządu na prawa parlamentu, owoc ofiarnej pracy dziesiątek lat wszystkich ludów.

Dlatego niemieccy, polscy i włoscy socyaliści zwracają się do pana, panie prezydencie, jako powołanego obrońcę praw parlamentu, z prośbą o zwołanie **konferencyi przewodniczących wszystkich stronnictw,** która wobec rządu reprezentowałaby wolę parlamentu i prawa parlamentu.

Uważamy taką konferencyę w tej chwili za tembardziej konieczną, ponieważ także bardzo ważna wewnętrzna sprawa Izby posłów musi być uporządkowaną. Moc prawna **regulaminu,** uchwalonego 20 czerwca 1913 r., gaśnie z dniem 15 maja b. r. i wchodzi znowu w życie stary regulamin, który obowiązywał do grudnia 1909 roku. Regulamin ten wydaje Izbę posłów **bezbronną** każdemu zamachowi, każdej choćby najmniejszej grupie obstrukcyonistów. **Niezdolność Izby do pracy stałaby się wtedy trwałą.** Każdy rząd, wrogi parlamentowi, miałby pozór **zniszczyć ostatnie resztki konstytucyi.**

Dlatego uważamy za konieczne, aby przewodniczący stronnictw zażądali od rządu, aby **parlament został zwołany przed 15 maja** i żeby równocześnie umówili się co do regulaminu, który Izbie posłów zaraz po jej zebraniu się ma być zaproponowany i z całą siłą wszystkich stronnictw, które chcą utrzymania parlamentu, przeprowadzony. Także ten wniosek ma być przedmiotem obrad konferencyi, o której zwołanie pana prosimy.

Wkońcu prosimy pana, panie prezydencie, o zwołanie tej konferencyi jeszcze **przed rozpoczęciem obrad delegacyi,** ponieważ obrady delegacyi dadzą stronnictwom możność przeprowadzenia **woli reprezentacyi ludowej.**

Z wyrazami wysokiego poważania: Adler, Pernerstorfer, Seitz, Daszyński, Pittoni.

Do przewodniczących klubów parlamentarnych.

Niemieccy, polscy i włoscy posłowie socyalno-demokratyczni uchwalili na odbytem dziś wspólnem posiedzeniu wystosować list do prezydenta Izby posłów, a konferencya poleciła nam przesłać panu odpis tego listu.

Mimo, że przeciwieństwa dzielące Pańskie stronnictwo od nas jest ostre, musimy jednak sądzić, że zgadza się Pan z nami w tem, że w tej chwili, w której **konstytucya zostaje zniszczoną,** a cała przyszłość parlamentaryzmu w Austryi zagrożoną, **wszystkie stronnictwa muszą współdziałać** w obronie konstytucyjnych praw wszystkich ludów i ich reprezentacyi.

Dlatego prosimy Pana, wielce szanowny panie kolego, oraz Pańskie stronnictwo, abyś połączył swe usiłowania z naszymi ku **odparciu absolutyzmu** przez zgodzenie się na wzięcie udziału w konferencyi, o której zwołanie prosiliśmy prezydenta Izby.

Prosimy Pana o możliwie **rychłą** odpowiedź w imieniu swego stronnictwa i kreślimy się
z wysokiem poważaniem
(Powyższe podpisy).

TELEGRAMY
z 21 kwietnia.

Przed sesyą delegacyjną.

Wiedeń. (Tel. wł.). Rząd przedłoży żądanie kredytu na budowę **4** dreadnoughtów i krążowników, oraz na **nowe uzbrojenie artyleryi.**

Praga. (Tel. wł.). Niemieccy posłowie z Czech uchwalili głosować **za** wszystkiemi żądaniami wojskowemi.

Wiedeń. (Tel. wł.). Klub chrześcijańsko-socyalny zwołał posiedzenie na 27 b. m. celem obrad nad taktyką w delegacyach.

Spadek po kardynale Koppie.

Berlin. (Tel. wł.). Morgenpost“ podaje, że zmarły biskup wrocławski Kardynał Kopp zostawił 7 **milionów** marek osobistego majątku. Panuje zdziwienie, skąd on te pieniądze wziął.

Zamach Czarnogóry na Albanię.

Durazzo. Z północnej Albanii nadchodzą niepokojące wiadomości. W Tuzi zgromadzili Czarnogórcy znaczne wojska z działami i mitraliezami pod komendą generała Martinowicza. Czarnogóra chce oderwać część Albanii północnej i przyłączyć ją do Czarnogóry, ponieważ w najbliższym czasie komisya graniczna ma ustalić ostatecznie granicę północną.

CZEKI
dla odnowienia prenumeraty „Naprzodu“ dołączamy w pierwszych dniach miesiąca.

Łapówki, które mi zaproponowano.

Z pracy angielskiego wodza robotniczego.

W ostatnich numerach angielskiego pisma robotniczego „Labour Leader“ tow. **Keir Hardie, „ojciec partyi pracy“**, umieścił swe wspomnienia. Opowiada w nich o niektórych szczególnych propozycyach pieniężnych, które mu poczyniono, jako politykowi, niezależnemu od burżuazyjnych partyj. Niektóre z podanych faktów są dosyć charakterystyczne dla politycznych zwyczajów Anglii i Ameryki.

1. Woreczek ze złotem.

W roku 1893 został wniesiony do parlamentu pierwszy projekt ustawy o autonomii Irlandyi, „Home Rule“. Pewnego poranku otrzymałem list od jednego pana, który wówczas był znany ze swych prac o reformach socyalnych, obecnie zaś występuje jako zwolennik wielkiej floty wojennej. Niejednokrotnie pisywał listy do mnie, aprobował moje wysiłki wysunięcia kwestyi bezrobocia i proponował swoją pomoc.

Tym razem znowu zapytał mię, czy nie moglibyśmy się gdzie spotkać, aby omówić kwestyę bezrobocia. Spotkaliśmy się w jego klubie, razem zjedliśmy obiad. Po ukończeniu rozmowy o bezrobociu mój współbiesiadnik zręcznie skierował rozmowę na samorząd irlandzki i z oburzeniem mówił o tem, że Ulster, prowincya protestancka w Irlandyi, będzie się znajdowała pod władzą papieża. Angielski naród powinien raczej poprzeć powstanie swych braci ulsterskich, niż pozwolić na coś podobnego.

Uśmiechnąłem się. Lecz tamten oświadczył, że mam środek uratowania sytuacyi. Gdybym się zgodził **głosować przeciwko trzeciemu czytaniu** homerule, byłoby to dowodem, że klasa robotnicza oświadcza się przeciw ustawie. Gdy po głosowaniu wyjdę na balkon, znajdę tam w pewnem umówionem miejscu woreczek z 500 funtami sterlingów.

Nie potrzebuję chyba dodawać, że ta rozmowa skończyła się dla tego pana bardzo nieprzyjemnie. Więcej go już nie widziałem.

2. Kapitał dla walki z papieżem.

W roku 1902 czy też 1903 opowiadał mi pewien znajomy, że zjawiła się u niego pewna dama, mówiąca z wyraźnym akcentem północno-irlandzkim i zbierała o mnie różne wiadomości. Oświadczyła, że chce przekazać mi w spadku cały swój majątek.

Istotnie, po pewnym czasie przybyła do mnie ta dama z północno-irlandzkim akcentem, pokazała mi swoją książeczkę bankową i oświadczyła, że posiada 25 tysięcy funtów sterlingów. Cały ten kapitał przekaże mnie, jeśli się zgodzę wszcząć **ruch przeciw papieżowi**. Rzym dla niej był dziełem szatana i szanowna pani była w stałej obawie, iż na nowo zaprowadzi inkwizycyę i rozpocznie prześladowania religii protestanckiej. Konserwatywna partya była — według jej zdania — agentką papieża; miała nawet dowody po temu. Liberalna partya również. Pozostała partya robotnicza, która nic nie ma do stracenia.

Widocznie uśmiechnąłem się, bo ta pani nagle przerwała i zapytała się, czy się z nią nie zgadzam. Powiedziałem, że nie — i kobieta poszła sobie w bardzo złem usposobieniu.

O ile wiem, do dziś dnia poszukuje kogoś, bardziej odpowiedniego ode mnie.

3. Propozycya amerykańska.

W roku 1895 pojechałem do Ameryki. W San Francisco zaprosił mnie do siebie „król srebrny“, którego tak nazwano wobec tego, że uzbierał miliony dzięki swym kopalniom srebra.

Podczas śniadania wyjaśniło się, że „król“ obecnie główne swe starania poświęca zaprowadzeniu bimetallizmu w Ameryce (jako że podwójna waluta zwiększyłaby popyt na srebro). Chodziło mu więc o to, aby w Anglii poparto jego projekta. Jeśli w Anglii rozpocznie się ruch w tym kierunku, kandydat bimetallistów Bryan może być pewnym zwycięstwa. Chytry starzec wyjaśniał mi, że bimetallizm jest ważnym krokiem po drodze do socyalizmu. Wkońcu zaproponował mi **100 tysięcy dolarów**, jeśli zmuszę niezależną partyę pracy w Anglii do oświadczenia się za bimetallizmem. Nawet jeżeli mi się to nie uda, lecz jeśli za to na zjeździe partyjnym wystąpię z mową za bimetallizmem, w takim razie otrzymam **20 tysięcy dolarów**.

Oczywiście propozycyę odrzuciłem. „Król“ i inni obecni bardzo się dziwili, że działacz robotniczy odrzuca taką korzystną propozycyę.

4. Duchy przeciw autonomii irlandzkiej.

Tym razem pieniędzy mi nie proponowano.

Zaproszono mię na seanse spirytystyczne do znajomych, aby „pomówić“ ze znanym poetą szkockim Burnsem, który zmarł przed 120 laty. Przy tej sposobności rozmawiał ze mną cały szereg zmarłych polityków, literatów i działaczy. Wszyscy prosili mię gwałtownie, abym koniecznie głosował przeciw home rule.

Rzecz istotnie bardzo ładnie została zaaranżowana, ale jakoś nawet nieboszczyki nie przemówiły mi do przekonania.

Uczta w pałacu podziemnym angielskiego lorda.

Słynnymi były w dziejach wiszące ogrody Semiramidy; z pomysłem tym stanął do rywalizacyi jeden z książąt Portland, dziedzicznych członków angielskiej Izby lordów, gdy stwarzał nietylko ogrody, lecz i pałacowe sale i drogi jezdne i stajnie cugowe pod ziemią w swej posiadłości Walbeck Abbey.

Oryginał ten, zmarły w r. 1879, wydał był na swoją fantazyę, jak oblicza paryski „Figaro“, **175 milionów.**

Pałac podziemny był jego „pieczarą“, w której chronił się przed ludźmi. Dziwak ten miał jedną wszakże manię dodatnią: mianowicie gromadził cenne obrazy i niebawem doszedł do posiadania jednej z największych galeryj prywatnych w Anglii.

Mimo swoich tak kosztownych, ekscentrycznych pomysłów zmarły w starokawalerstwie lord pozostawił jednemu z krewnych olbrzymią fortunę w dobrach ziemskich, pałacach i kapitałach.

Pałac w Walbeck Abbey (a właściwie pod) przypomniał się obecnie, gdyż odbywała się tam uroczystość z powodu dojścia do pełnoletności syna obecnego dziedzica fortuny i tytułu książęcego.

Według sprawozdania „Figara“, zasiadło do uczty w sali, mieszczącej słynną galeryę obrazów, 1200 osób.

Nie jest to jednak największa sala w pałacu, gdyż w sali balowej mógł kiedyś wygłaszać lord Chamberlain mowę wobec audytoryum, liczącego 5000 głów.

Po uczcie goście zażywali różnych przyjemności, między innemi jazdy powozami lub konno po alejach podziemnych.

Wszystkie dojścia do pałacu udekorowane były krzewami róż, wyłącznie ponsowych, zgodnie z gustem założyciela pałacu, który lubował się w kolorze czerwonym i wszystkie komnaty kazał ubarwić różnemi odmianami czerwieni — od różowego koloru do szkarłatu.

Nie trzeba dodawać, że wszystkie sale i drogi rzęsiście oświetlone były elektrycznością. Elektryczność jednak nie jest tu jedynem źródłem światła. Wszystkie sale i aleje mają oświetlenie górne, słoneczne — z zewnątrz jednak nic nie zdradza podziemnych wnętrz, gdyż wszystkie szyby ukryte są wśród gazonów starego parku naziemnego; spacerujący nawet po tym parku „górnym“ nie dostrzega się owych szklanych tafli z poza drzew i krzewów.

Zaaresztowanie międzynarodowej bandy złodziejskiej w Paryżu.

Hrabia na czele bandy.

Dnia 17 kwietnia aresztowano w Paryżu na ulicy międzynarodową bandę złodziejską na świeżym uczynku.

Na czele stał hrabia Montgelas, rodem z Bawaryi; brat hrabiego ożeniony jest z córką niemieckiego ministra rolnictwa Schorlemera. Jak się pokazuje, hrabiego poszukiwała już policya niemiecka i angielska. W kurortach Francyi i Belgii grywał hrabia bardzo — „szczęśliwie“. W jego berlińskiem mieszkaniu znaleziono mnóstwo skradzionych klejnotów. Jego kochanka Berta Schubmann ma lat 35 (ją również aresztowano).

Poza hrabią i tegoż kochanką należeli do bandy także: pewien Anglik, dalej Argentyńczyk Villagarcia itd.

Hrabiego wraz z pomocnikami zaaresztowano wówczas, gdy na rue Royale próbowali z wózka ręcznego ukraść skrzynkę z biżuteryami. Wózek należał do pewnej wielkiej firmy hurtownej, która zaopatruje w Paryżu szereg drobniejszych sklepów. Przed kilku dniami agenci policyjni zauważyli, że wciąż ci sami ludzie idą w ślad za wózkiem. Widocznie oczekują sposobności do wykonania rabunku.

Właśnie 17 kwietnia człowiek, który popychał wózek, wstąpił do jakiejś firmy, zaś jego kolega wpadł do sklepiku po tytoń. Tę chwilę banda wykorzystała. Jeden z bandy (jak się później pokazało, wspomniany już Villagarcia) szybko podskoczył do wózka, otworzył skrzynię i wydobył stamtąd worek, zawierający **klejnotów na 600.000 franków.**

Banda rzuciła się do ucieczki. Agent rzucił się w pościg. Rozpoczęła się **dzika gonitwa w automobilach.** Z rewolwerem w ręku policyant podbiegł do auta, które wiozło sprawców.

Wkońcu ich ujęto. Zaaresztowano trzech bandytów i oprócz tego wspomnianą Bertę S., która się podawała za hrabinę Montgelas. Ujęci odrazu podali swe adresy i w ich mieszkaniach poznajdywano różne skradzione przedmioty.

Sprawy partyjne.

Konferencya obwodowa. W myśl uchwały Komitetu obwodowego dla Zachodniej Galicyi z dnia 4 kwietnia 1914 roku zwołujemy do Krakowa na dzień 31 maja br. konferencyę obwodową zachodniej Galicyi z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie i wybór prezydyum, 2) sprawozdanie Komitetu obwodowego za rok ubiegły, 3) wybory do sejmu, 4) prasa partyjna, 5) wybór komitetu obwodowego i komisyi kontrolującej, 6) wnioski i interpelacye.

W myśl statutu partyjnego na konferencyę obwodową wysyłają poufne zgromadzenia partyjne każdej miejscowości, w której istnieje komitet partyjny (a w miastach podzielonych, zgromadzenie partyjne każdego okręgu wyborczego) 2 delegatów, każdy komitet miejscowy i każdy komitet okręgowy jednego delegata. Komitet miejscowy, pełniący funkcye komitetu okręgowego wysyła 2 delegatów. Konferencya odbędzie się na podstawie § 2 ustawy o zgromadzeniach. W Krakowie dnia 7 kwietnia 1914. Za Komitet obwodowy: *Dr Kazimierz Krzysztoń*, przewodniczący, *Tadeusz Kowalski*, sekretarz.

Rozmaitości.

W sprawie zatruć masowych w fabrykach petersburskich utworzyła się w Petersburgu specyalna komisya, w skład której weszli reprezentanci fabryk, frakcyi socyalno-demokratycznej w Dumie, Rady miejskiej etc. Komisya ta utworzyła się przy Towarzystwie Technicznem. Przed rozpoczęciem pierwszego posiedzenia do sali wkroczyła policya — i zakazała omawiania sprawy.

W ten sposób czarna sotnia bezkarnie rozpuszcza pogłoski o komitecie trucicieli-rewolucyonistów, zaś omówić i zbadać sprawę bezstronnie nie wolno! Iście rosyjskie porządki.

Katastrofa pożarowa w hotelu. Pożar w hotelu Melvina w Bostonie, w którym 8 osób straciło życie, a około 60 osób odniosło ciężkie rany, powstał w nocy na wtorek, t. j. według czasu europejskiego około południa we wtorek ub. tygodnia. Około 150 gości znajdowało się właśnie w hotelu i wszyscy udali się już na spoczynek, gdy przechodnie zauważyli płomienie, buchające z podda-

sza hotelu. Cały hotel pogrążony już był w takim śnie, że dopiero straż ogniowa musiała budzić śpiących. Pożar szerzył się jednak z tak zastraszającą szybkością, iż w krótkim czasie cały budynek stanowił jedno morze płomieni. Goście na górnych piętrach mieli odwrót zamknięty. Straszne sceny wskutek tego poczęły się rozgrywać. Wystraszeni ludzie stali w oknach swych mieszkań i wołali z góry o ratunek. Wielu nie czekało na to, aż dotrze straż ogniowa. I tak pewna kobieta, która miała swój pokój na czwartem piętrze, przy pomocy sporządzonej z prześcieradła liny, spuściła się na ziemię. Inna kobieta, która chciała spróbować tego samego sposobu ratunku, utraciła na trzeciem piętrze równowagę i spadła na bruk uliczny, zabijając się na miejscu. Wielu ludzi powyskakiwało z okien wprost na ulicę, gdzie chwytano ich w trzymane prześcieradła i materace. Około 60 osób wskutek tych niebezpiecznych skoków odniosło ciężkie obrażenia wewnętrzne. Dopiero po dwugodzinnej ciężkiej pracy ogień ugaszono. W pewnym pokoju na piątem piętrze strażacy znaleźli zwęglone trupy całej rodziny, składającej się z męża, żony i dziecka. W innym pokoju znaleziono zwłoki dwu kobiet.

Zbrodnicze sanatoryum. W Nowym Jorku aresztowano dra Mereditha, milionera i lekarza chorób kobiecych. Aresztowanie to wywołało ogromną sensacyę w mieście z racyi szczegółów, jakie się ujawniły. Dr Meredith posiadał w Nowym Jorku i Pittsburgu sanatorya, do których zgłaszały się damy, nie życzące sobie ponosić skutków i ciężarów macierzyństwa. Jeżeli operacya udawała się pomyślnie, pacyentka opuszczała zakład, w przeciwnym razie ślad po niej ginął na zawsze. Ciała pacyentek zmarłych po operacyi były palone w tajnem krematoryum zakładu, kosztowności zaś wszelkie, jakie damy miały przy sobie, pomysłowy doktor przetapiał w specyalnych tyglach, zacierając tym sposobem wszelkie ślady. Zbrodnicze sanatoryum wykryto w ten sposób, że zginęły bez śladu Dorota Arnoldowa i panna Allison. Za wykrycie ich miejsca pobytu wyznaczono znaczne nagrody i to zachęciło detektywów do skrzętnych poszukiwań, które wreszcie doprowadziły do sanatoryum dra Mereditha. Szczegółowa rewizya wykryła zdumiewające rzeczy; stwierdzono np., że p. Allison miała przy sobie kosztowności za 25.000 dolarów. Jednocześnie napłynęły dane o zaginionych kobietach z innych miejscowości, co również obciąża tajemnicze sanatoryum.

Krwawa bójka podczas procesyi świątecznej wybuchła pod Messyną pomiędzy ludnością dwóch sąsiednich wiosek, z których każda dowodziła, że posiada lepszą orkiestrę. Kiedy się spotkały podczas świąt procesye obydwu wiosek, mężczyźni porzucili święte obrazy i chwycili za kije i noże. Walka trwała całe godziny i żandarmi z trudnością uspokoili skłębiony tłum.

Strejk głodowy paryskich pielęgniarzy chorych. Za przykładem angielskich sufrażystek postanowili pielęgniarze i pielęgniarki chorych w paryskich szpitalach przeprowadzić strejk głodowy dopóty, dopóki zarządy lazaretów wzbraniać się będą wypłacenia im przez magistrat przyznanych 34 centymów, jeśli kolacye pragną przyrządzać sobie poza obrębem lazaretu.

Wysychające morze. Morze Kaspijskie od lata roku 1810 stale wysycha, a objaw ten poczyna teraz utrudniać ruch okrętowy. Z Petersburga zlecono profesorowi Szokalskiemu zbadanie tego zjawiska, który teraz podaje wyniki swych badań. Według tychże od lat kilkunastu z niewyśledzonych przyczyn przypływ wody z rzek, a mianowicie Wołgi stale się zmniejsza, tak, że obecne przypływy wody z rzek nie wystarczają, by wyrównać utratę wody, które morze ma z naturalnego parowania wody. Morze Kaspijskie leży, jak wiadomo, 27 metrów poniżej powierzchni morza.

Sensacyjny proces w Berlinie. Przed Izbą karną toczyć się będzie proces o uprowadzenie, sprzeniewierzenia, oszustwo, zamierzane wymuszanie i obrazę przeciw berlińskiemu kupcowi Holzkemu, jego żonie oraz dwom córkom. Przed mniej więcej 20 laty wyjechał z Niemiec młody lekarz Gorodiski na wyspę Jawę, gdzie został nadwornym lekarzem sułtana. Tam ożenił się, a po rozwodzie z swą żoną powrócił z swemi dwojgiem dzieci, 12-letnim chłopcem i 14-letnim dziewczęciem do Berlina. Tutaj osiedlił się jako dentysta i poznał uczennicę gimnazyum żeńskiego pannę Holzkę i jej siostrę. Pomiędzy dentystą a siostrami wyrobiła się wielka przyjaźń, tak, że Gorodiski płacił na gimnazyum i robił im bardzo znaczne podarki. W tym czasie lekarz się zaręczył, lecz po kilku dniach zaręczyny zostały cofnięte. Różne niepowodzenia i życie zbytkowne spowodowały Gorodiskiego do zamiaru samobójczego. Zamiar ten objawił swym dzieciom i obu siostrom, pragnąc wykonać go w Sylwestra 1912/1913 roku. W nocy o godzinie 12 zastrzelił się. Pierwsza żona, dowiedziawszy się o samobójstwie męża, poleciła rodzinie Holzke zatrzymanie jej dzieci do przyjazdu, który nastąpił w marcu. Przybywszy do Berlina, dzieci zostawiła jeszcze u tej rodziny aż do rozpoczęcia roku szkolnego. W tym czasie kupiec Holzke różnemi kłamliwemi przedstawieniami napędził córce lekarza takiego strachu, że wzbraniała się wrócić do matki, a gdy ta policyi rozkazała dziecko jej sprowadzić, dziewczęcia nie znaleziono. Dopiero poszukiwania detektywów wykazały, że jedna z sióstr Holzke wywiozła dziewczynkę do Bawaryi, skąd ją odstawiono do matki.

---

* **Posiedzenie zarządu Związku stowarzyszeń robotniczych** odbędzie się w piątek 25 bm., na które zapraszamy wszystkich członków.

* **Baczność, asesorowie sądu przemysłowego w Krakowie!** Zebranie połączone z wieczorem seminaryjnym odbędzie się we środę 22 b. m. w sali bibliotecznej Związku stow. rob. o godz. 7 i pół wieczorem, na które zarząd grupy Stow. asesorów zaprasza wszystkich asesorów, oraz przewodniczących organizacyj zawodowych.

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W poniedziałki i czwartki od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

L. 47559/1914
Ba.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania ławek i sprzętów szkolnych dla szkół w dzielnicach: Płaszów, Dąbie i Łobzów, Magistrat rozpisuje licytacyę ofertową.

Oferty wnosić można dla wszystkich szkół razem lub też dla każdej szkoły pojedynczo.

Magistrat zastrzega sobie jednak rozdział robót według swego uznania.

Rysunki, warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie miejskiem Oddz. A., IV. p., drzwi Nr. 6, między godziną 11 a 2 z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe. Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem ze złożonego w Kasie miejskiej wadyum w wysokości $2^{1}/_{2}\%$ sumy ofertowej wnosić należy w temże biurze do dnia 4 maja 1914 do godz. 12 w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 16 kwietnia 1914 r.
Dr. Leo w. r.

L. 49833/914.
Bb.

Ogłoszenie.

w sprawie sprzedaży parcel pofortyfikacyjnych między przedłużoną ulicą Zwierzyniecką i Smoleńską i między przedłużoną ulicą Długę i Krowoderską.

Gmina miasta Krakowa chcąc ożywić w mieście ruch budowlany i dać rzeszom bezrobotnym pracę i zarobek, przeprowadza pertraktacye z Bankiem Krajowym co do ułatwienia zabudowania parcel pofortyfikacyjnych w pasie między ulicą Zwierzyniecką i Smoleńską i między przedłużoną ulicą Długą a ulicą Krowoderską przez udzielanie osobom budującym na tych gruntach przez Bank krajowy kredytu budowlanego oraz pożyczek hipotecznych.

Parcele powyższe w jednem i drugiem miejscu posiadają obok siebie urządzone ulice wraz z przewodami kanałowymi, gazowymi wodociągowymi i kablami elektrycznymi.

Celem ułatwienia ich nabycia osobom prywatnym i umożliwienia przeprowadzenia na nich budowli, udzieli Bank krajowy nabywcom tych parcel naprzód kredytów budowlanych w granicach przyszłej możliwej pożyczki hipotecznej. Na ten cel przeznaczony zostaje suma do trzech milionów koron.

Kredyty budowlane zaliczane będą wedle norm w Banku krajowym obowiązujących w miarę postępu budowy za oprocentowaniem $1\frac{1}{2}\%$ wyżej od raty bankowej i za prowizyą $\frac{1}{4}\%$ półrocznie. Pożyczki hipoteczne w $4\frac{1}{2}\%$ listach udzielane będą w ten sposób, że część kapitału otrzyma okres umorzenia na czas trwania ulgi podatkowej a reszta na okres dłuższy normalny.

Bank krajowy po każdem zgłoszeniu przeprowadzi za porozumieniem z gminą cenzurę zgłaszających się i udzieli kredytu tylko w tych wypadkach, w których fundusze własne zgłaszających się łącznie z kredytem budowlanym i ceną kupna za grunt w gotówce wypłacić się mającą, wystarczą na pokrycie tak tej ceny kupna, jak i kosztów budowy i o ile przedsiębiorstwo nie ma cechy spekulacyjnej.

Zapłata ceny kupna parceli od gminy miasta Krakowa zakupionej może być w ten sposób rozłożona, że $\frac{1}{3}$ część uiści kupujący przy podpisaniu kontraktu a resztę w 12-tu półrocznych ratach wraz z procentem od pozostałej części ceny kupna liczonym. Gmina może odstąpić pierwszeństwa hipotecznego, przysługującego reszcie ceny kupna na rzecz pożyczki amortyzacyjnej, o ile znajdzie dostateczne zabezpieczenie i nie będzie na stratę narażoną.

Podania, względnie oferty na zakupno tych parcel można wnosić codziennie między godziną 6-tą i 12-tą do biura Budownictwa miejskiego Oddział b. na ręce Pana Naczelnika tego Urzędu (Gmach Magistratu III. piętro drzwi nr 15 od strony ul. Poselskiej), gdzie również można przeglądać plan dotyczący parcel i zasady sprzedaży.

Kraków, dnia 9 kwietnia 1914.

Prezydent stoł. król. m. Krakowa:
Dr. Leo w. r.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).